

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach . . . Rocznie 5 rbl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową „ 6 „ 1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.  
Za wiersz petitowy 10 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

**Mam honor zawiadomić Szanowną  
Publiczność, iż od 1-go marca r. b.**

BĘDZIE OTWARTY

**MAGAZYN SARATOWSKICH**

**„SARPINEK“**

**w domu p. Szlimakowskiego przy  
ulicy Głównej pod № 61.**

Z szacunkiem

*Teodor Woronkow.*

## Najbliższe cele.

Od stu lat przeszło naród nasz nie żyje pełnem życiem. Są chwile, kiedy życie rodzi się, lecz trwa bardzo krótko i gaśnie. Piorunowy błysk chwili rozświetla drogę, wskazuje szczyt marzony i daleki. Piersi wznoszą się szybciej, serca biją huczniej, gwałtowniej, ramiona prężą się mocniej. Rozbrzmiewa hasło „byle zdążyć”. Wszystko śpieszy, płynie, rwie naprzód. Ale chwila mija, błysk piorunowy gaśnie. Ramiona opadają, oddech słabnie — napięcie szczytowe minęło. Fala życia schodzi szybko w niziny, zamulając wszystko po drodze. Łamą się konary, a liście zszarpane grzęzną w mule. Spływa królestwo przygnębienia, brzemiennego rozstrojem. Zda się, że już przyszło i roztacza nad nami pomięte swoje sztandary.

Pierwszem zadaniem naszym zwalczyć przygnębienie i uderzyć w czynów stal. Naród nasz żyje w wyjątkowych warunkach, zatem i od przeciętnego obywatela ma prawo wymagać wyjątkowego charakteru i wyjątkowej woli.

Chwila obecna nie daje nam nadziei uzyskania w prędkim czasie praw narodowych; ale dobyć musimy wszystkich sił, aby na każdym kroku, o każdej godzinie prowadzić walkę obronną, walkę nie frazesami, nie manifestami, ale pracą, dla której mamy jeszcze pole szerokie. Walczmy o ziemię przez wykupywanie jej z rąk obcych. Nie ustawajmy w bojkocie towarów niemieckich, a starajmy się stworzyć i rozwijać przemysł polski. Po kraju powinno się rozlegać hasło: chleb dla swoich. Niemasz dziedziny tak wyzyskanej przez swoich, żeby nie dała nowym rzeszom rodaków kawałka chleba. Nie zapominajmy o fizycznym rozwoju, zakładajmy kąpiele ludowe i towarzystwa gimnastyczne, starajmy się podnieść oświatę i dobrobyt ludu, stwarzajmy szkoły rolnicze, uniwersytety ludowe, kasy kredytowe i wszelkiego rodzaju kooperatywy. Przedewszystkiem zaś nie zapominać o młodszym pokoleniu, dajmy mu wychowanie, któreby rozwijało przyrodzone zdolności dziecka i uszanowało tradycje. Wychowanie nie może polegać jedynie na dostarczaniu umysłowi pewnej sumy wiadomości, na podaniu mu pewnego sposobu myślenia, lecz powinno dążyć do wydobywania z duszy tych zasobów, które w niej spoczywają, do rozbudzenia wrażliwości ducha przez szereg wrażeń i obrazów odpowiednich. Dziecko, w którego duszy dojrzano i uszanowano wzruszenia dziedziczne, któremu dostarczono obrazów, mających związek z minionem życiem ojczyzny i rodziny, będzie posiadało w sobie siłę i pewność, których nie może dać żadna djalektyka, będzie zdolne do walki w życiu, mając wiarę własną i zdrowie moralne.

Nietylko rozum trzeba kształcić, lecz uczucie i wolę, bo te czynniki przedewszystkiem decydują w życiu ludzkim.

Spółeczeństwo nasze, które w ostatnim czterdziestolecu było niemal zupełnie odsunięte od sprawy edukacji młodego pokolenia, obecnie zyskało dość obszerny teren dla tej pracy. Spółeczeństwo nasze podjęło próbę, jakiej nie zna żadne ze społeczeństw zachodnio-europejskich — próbę zorganizowania szkolnictwa bez wszelkiej pomocy ze strony państwa. Próba wypadła pomyślnie, pomimo całego szeregu trudności. W szkole prywatnej, znajdującej się pod opieką społeczeństwa, zapanowała czysta i orzeźwiająca atmosfera spokojnej pracy, ufności wzajemnej między wychowawcami a ciałem nauczycielskim.

Prawda, że szkoła prywatna jest droższą od państwowej i nie daje praw, lecz droższa opłata jest tylko fikcyjną, gdyż w szkolnictwie prywatnym system korepetycji jest wykluczony. Tylko ludzie o słabszych umysłach lub wstrętni karierowicze uważają, że spełnili swój obowiązek względem dziecka, zapewniając mu prawo na rangę. Młodzież, która ze szkoły wyniesie podstawy naukowe i siłę woli, bez wielkich trudności potrafi złożyć w komisjach państwowych egzamin dojrzałości.

Ojcowie nasi dla przyszłości umieli składać życie w ofierze, obecnie obowiązkiem wszystkich, posiadających poczucie odpowiedzialności moralnej, nie żałować chociażby największych ofiar materialnych, by młode pokolenie otrzymało odpowiednie wychowanie. Młodzież—to nasza przyszłość, moralna opieka nad nią i wychowanie—to nasz najbliższy cel.

Gustaw Zabłocki.

### Nad strumieniem.

(Obraz von Noffa).

Niech nikt nie patrzy na mą urodę  
oczyma pożądlivemi,  
gdy za sekundę rzucę się w wodę,  
obmyję piany srebrnemi.

Wieniec z powojów czolo oplata—  
wszak w nim mi bardzo do twarzy?  
A ważka modra w powietrze wzłata,  
i strumyk baśń cudną gwarzy.

Na skalnej ścianie porost się ściele  
i pieści me młode ciało...

Ach, kiedyż przyjdzie moje wesele  
i luby weźmie mię białą?

Piersi o piersi oprze, ramieniem  
smukłą mą kibić otoczy,  
i tulić będzie, całować z drżeniem,  
me usta i modre oczy.

O przychodź, luby! od zimnej wody  
mniej płonie dziewczęce ciało,  
Niż od pragnienia, byś piękny, młody,  
przyszedł i zabrał mnie całą!

Domostawa.

KWESTJA ROLNA W KRÓLESTWIE POLSKIM. (c. d.)

### ROZDZIAŁ V.

#### Bezrolni i małorolni.

Wielka ilość bezrolnych, jaką spotykamy w Królestwie Polskim w połowie wieku XIX, była rezultatem dekretu króla Saskiego z dnia 21 grudnia 1807 roku. Dekret ów, nadając wolność włościanom i odwiązując ich od ziemi, stał się źródłem nadużyć, dając szlachcie możliwość rugowania chłopów z zajmowanej przez nich ziemi i obracania tej ziemi na swoją własność. Szlachta wypędzała pańszczyźnianych chłopów w celu zaokrąglenia swych folwarków, chłopci zaś, czując swoje bezprawne położenie na ziemi dziedzica, sami tę ziemię opuszczali. W ten sposób, jak wykazują tabele prestacyjne, na 2,972,000 ludności włościańskiej w 1846 r. było 1,804,000 osiadłych na roli i 1,168,000 bezrolnych.

Ukaz 1864 roku zmienia na razie ten stosunek, re-

## TESTAMENT.

Złowieszcza ponura noc powoli oświadczyła przestworzem. Od stron północnych silny wiatr niósł zdaleka przytłumiony szmer, zwiastujący „coś” strasznego. Wiatr dął coraz silniej; coraz większe słupy kurzu podnosił na ulicach i zmuszał drzewa pochylać nisko wierzchołki przed żywiołem-despotą, który nadchodził.

Wszystko dokoła śpieszyło ukryć się—nawet światła w oknach nie płonęły.

Wiatr coraz się wzmagał. Życie ludzkie na ziemi zamarło...

Wicher szalał... rwał, jak potok górski, rozbijał się z wyciem o domy i z większą jeszcze siłą pędził naprzód, porywając i tratując wszystko w swym szalonym pędzie...

Żywioty szalały w przestrzeni, szalały w swym namiętym, dzikim tańcu, w tańcu rozkoszy...

\* \* \*

W brudnej uliczce, w wysokim ponurym domu, na górze tliło się nikle światelko—blade, gasnące, rzekłbyś konające. Tam siedział z głową w dłoniach ukrytą „on”.

Pograżony w nędzy, opuszczony od rodziny, krewnych, przyjaciół i od tych wszystkich, którym wszystko dawał, co miał—siebie samego—on pisał:

„Mój testament”.

„Żywioty szaleją wokół — wicher uderza w

„w moje okno... Niema już dla mnie tutaj miejsca... Tak—  
„dziś ostatni dzień mego życia...

„—Mój testament... testament... mój—jak dziwnie  
„brzmia te dwa słowa: mój i testament, osobliwie to  
„ostatnie słowo: jest w niem coś tajemniczego, a zarazem  
„i złowieszczego, jest jakiś urok i strach, a tchnie to  
„słowo śmiechem ironicznym nad sobą, żeś uległ, czło-  
„wiecze, przed koniecznością... przed „Ananke”...

„Wichry wyją coraz silniej...

„Wieżę, wicherze, wiej pieśnią we wszystkie głosy,  
„niech ludzie słyszą wicherów śpiew!—Hej... pod twe to-  
„ny ja będę pisał testament... Tak—mój własny testa-  
„ment. A więc: zapisuję wam, moi „dzielni działacze”,  
„wy, krzykacze, którzy wołacie... „cel... ideę nam dajcie,  
„a my stworzymy”—wam, którzy umiecie tylko krzyczeć—  
„zapisuję Ideę mą. Wy krzykiem swoim rozniesiecie ją  
„po świecie, a usłyszą ją ci, którym wy głosić będziecie,  
„a oni w imię jej i za nią walczyć... Wam, zwycięzcy  
„serc niewieścich, wam, którzy umiecie pić krew dziewi-  
„czą, zapisuję mą krew—krew, zatrutą jadem pracy i  
„trudu, a każda wypita kropla tej krwi będzie dla was  
„wiecznym utrapieniem, wieczną furją. Wam, „obywatele”  
„kraju—wam, zacni sybaryci, bezecni łgarze, którzy kar-  
„micie się Nędzą ojczyzny, a zapijacie krwią społeczeń-  
„stwa, zapisuję Ciało me stęchłe, ciało cuchnące nędzą,  
„ból i cierpieniem... Każdy kęs tego ciała, spożyty  
„przez was, to jest kęs Nędzy ludzkiej, którą musicie

dukując cyfrę bezrolnych do 220,000; jestto jednak rezultat tylko chwilowy, ponieważ już w roku 1891 ilość bezrolnych sięga poważnej cyfry 880,000, a dziś przenosi 1,250,000.

Prócz bezrolnych, kraj nasz już na mocy ukazu otrzymał liczną kategorię ludzi, którzy posiadają za mało ziemi, aby praca nad nią mogła wystarczyć na ich utrzymanie. Do kategorii tej należy zaliczyć na ziemiach ukazowych:

38278	gospodarstw, z których każde posiada	
		mniej niż 1 morg ziemi
41127	"	2 "
46890	"	3 "
razem	126295 gospodarstw karłowatych, niezdolnych do	
	życia. Poza tą kategorią istnieją jeszcze gospodarstwa	
	drobne o przestrzeni niżej 4 morgów,	46552,
	5 "	38566,
	6 "	54576
	razem	139694
	gospodarstw, potrzebujących pokrywać niedobory w swo-	
	jej gospodarce pracą najemną;	
	wreszcie 72482 gosp. o przestrzeni niżej 7 morgów;	
60779		8
47382		9
45002		10

razem 225655 gospodarstw, których istnienie mogłoby być uznane za racjonalne tylko przy wysokim stopniu kultury rolnej, ponieważ jednak stan obecnej kultury nie odpowiada tym wymaganiom, śmiało możemy twierdzić, że Królestwo Polskie posiada 491624 gospodarstw włościańskich na ziemiach ukazowych, których egzystencja jest w mniejszym lub większym stopniu zagrożoną.

Poza gospodarstwami tego rodzaju na ziemiach ukazowych, sformowały się podobne na ziemiach, nabytych od własności większej, w ogólnej ilości 121569. Z tych 29819 należy do pierwszej kategorii; 40138 do drugiej i 51612 do trzeciej. Jeżeli następnie przyjmiemy pod uwagę, że ogólna ilość gospodarstw na ziemi ukazowej w r. 1904 wynosiła 778445, a na ziemiach, nabytych od własności większej—179076, to łatwo będzie obliczyć, że z ogólnej ilości gospodarstw włościańskich w liczbie 967521 nie może w obecnych warunkach samodzielnie egzystować 613193, czyli prawie  $\frac{2}{3}$  ogólnej ilości. Ukaz zatem 1864 roku, chociaż zaspokoił żądę posiadania ziemi, nie zapewnił masom rolnym ich egzystencji na przyszłość i nie zrobił nic w kierunku zapobieżenia dalszej proletaryzacji ludności włościańskiej.

Ponieważ według obliczeń komitetu statystycznego z ogólnej ilości mieszkańców Królestwa Polskiego, wykazanej w liczbie 9402253, na mieszkańców wsi wypadało w roku 1897—7243591, z których 6234249 należało do stanu włościańskiego i 852250 do pokrewnego mu stanu mieszczańskiego, nie będę dalekim od prawdy, jeżeli powiem, że *sprawa włościańska stanowi zasadniczy warunek naszej egzystencji, że przyszłość naszego kraju jest ściśle związana z przyszłością mas włościańskich, a zatem miłość kraju powinna nas kierować ku popieraniu rozwoju tej przyszłej potęgi narodowej.*

Dotychczasowe warunki naszego rolnictwa nie pozwalały na normalny jego rozwój. Rolnik polski czekał chwili, gdy państwo przestanie stawiać wzrostowi sił produkcyjnych narodu nowe przeszkody i usunie te, które nie zostały z racji upadku tych sił dotychczas zwyciężone. Chwila ta zdaje się zbliżać. Społeczeństwo nasze ma nadzieję otrzymać samorząd, a z nim razem możliwość kie-

„spożyć i zginąć. Wam, dzieci, nasienie występku rodzi-  
„ców, którzy zwiecie się „Pokutą“ ich szalu, zmysłowe-  
„go szczęścia, nędzy ich, wam, niewinne dzieci występ-  
„ku, zapisuję Duszę, Siły i Moc swą, której w was niema,  
„gdy pogrążacie się w mroki za swoimi rodzicami...

„Wiatr bębni w me szyby—on stuka, on przypomina  
„na tą bliską chwilę kresu mego.

„Wiecież, wichry, w wiew ponad lasy, bory, a gdy  
„skończę, pozwę was. Wiecież więc w dal...

„Pozostało Cierpienie i Tchnienie. Tobie, Genjuszku  
„mój, ty mój wierny towarzyszu, któryś nigdy nie opuszczał  
„mnie, tak w chwilach błogiego, wielkiego szczęścia,  
„jak w bólu i nieszczęściu. Jam twój obraz; tobie za-  
„wdzięczam to, czem jestem—ty moje natchnienie! Tobie  
„druhu mój, zapisuję ostatnie Tchnienie i Cierpienie swe.  
„Od tej chwili ty będziesz wyrazem mego cierpienia,  
„mego bólu, mego pragnienia i tęsknoty za wiecznym  
„ideałem. Gdy odwiedzać będziesz swych przyjaciół,  
„tchniesz na nich moje cierpienie, przelejesz w nich moje  
„pragnienia, ból i całą głębię smutku—i nigdy, nigdy nie  
„zamrze, nie zginie to, czem ja żyłem i co uczyniło  
„mnie człowiekiem, dało dążenia i moc stwarzania  
„wielkich rzeczy.

„Zdaje mi się, że wszystko zapisałem?

„Nie...

„...czuję że myśl ma krążyć koło mnie. O mej myśli  
„zapomniałem! Komuż „Ja“ zapisać?

„O tobie, Boże, zapomniałem, o tobie...

„...i myśl mą, która tu wokoło mnie krąży, zapisuję  
„tobie, Boże, bo jeżeli jesteś wielki i mocny Boże, jak o  
„tobie głoszą, jeżeli jesteś ty Bóg wszechmogący, to niech  
„stanie się wola moja—myśl mą, którą Ci zapisuję, roz-  
„nieś po świecie, niech wzrośnie i splodzi, to, czego  
„ja nie zdążyłem dokonać. Wtenczas i ja uznam Cię wy-  
„szym nademną—uznam Cię moim panem i wszechświata...

„Wszystko już zapisałem i ludziom i Bogu. Jak mi  
„lekkko: nic nie myślę, nic nie czuję...

„Wiecież, wichry, tutaj!—pan was woła. Przybywaj-  
„cież tu—pan was woła.

„...Skończyłem. Niech pieśni wichrów wszystko śpie-  
„wa, niech głoszą, że pan wasz leci z wami. I nieście  
„mnie ponad góry, ponad lasy, ponad światy... w dal...“

\* \*  
— I silniej jeszcze zawyły wichry. Pod ich napo-  
rem wypadły szyby z okien.

Lampa zgasła.

— Wiatr z dzikim chichotem wdarł się do mieszka-  
nia „jego“, zawirował w swym szalonym tańcu, wszystko  
poprzewracał, porwał i uniósł swego pana ponad góry,  
lasy, bory, ponad światy... w dal...

— Wszystko drżało, widząc szalejące żywioły.....

Powoli wszystko milkło...

...ostatnie przytłumione szmery i te wkrótce rozplynęły  
się w dali... Cisza...

Kraków.

Stanisław Zieliński.

rowania ekonomicznym rozwojem swojego kraju. Kraj nasz przepelniony jest tłumem ciemnym, żadnym środków do życia, ale jednocześnie chętnym do pracy, jak to wykazuje statystyka wychodźstwa na zarobki za granicę. Wychodźstwo w obecnych warunkach należy uważać za objaw dodatni, regulujący nadmiar rąk roboczych w kraju, który tych rąk spożytkować nie jest w stanie; trzeba jednak brać pod uwagę tę okoliczność, że ubytek z kraju najsilniejszych i najzdrowszych elementów zgubnie odzywa się na produkcji krajowej; że robotnik, słaby i ociążony, nie jest w stanie wykonać jak należy tych robót, które na jego barki spadają wskutek ubytku sił energiczniejszych. To też tracą na tem roboty polne pod względem szczegółów odrobienia, traci na tem postęp w gospodarstwie, pozbawionem jednostek, zdolnych do przodowania masom. *Jedną zatem z najpilniejszych potrzeb naszego kraju jest powiększenie ogólnej ilości pracy celem wstrzymania emigracji. Środków ku temu jest wiele, między innymi rzucają się w oczy: równomierne w całym kraju popieranie rozwoju przemysłu fabrycznego; uprzywilejowanie posiadania ziemi; powiększenie karłowatych gospodarstw do rozmiarów normalnych; zarządzenie robót meljoracyjnych na całej przestrzeni Królestwa.*

W miarę przyrostu ludności po ukazie 1864 r. stosunek przestrzeni ziemi do ilości posiadających stawał się coraz mniejszym, aż wreszcie następuje chwila, kiedy zaczyna ziemi braknąć; nie brak jednak rąk do pracy na niej.

Wzrost ludności uważa się zwykle u nas za przyczynę braku środków do życia. Narzekania te jednak są nieuzasadnione. Główną przyczyną obecnego stanu jest nie zbyt gęstość zaludnienia, ponieważ przyrost ludności odbywa się wszędzie, lecz ta okoliczność, że jednocześnie z liczebnym wzrostem ludności nie zwiększa się wydajność jej pracy, innemi słowy, że w pracy tej nie ma postępu technicznego, że nie zwiększają się produkcyjne siły narodu. Wzrost ludności w normalnych warunkach powinien być dźwignią i pobudką do szukania sposobów zwiększenia pojemności danego terytorjum.

Gdy naród dochodzi do takiego stopnia ilościowego rozwoju, że ramki zajętego terytorjum stają się ciasnymi, wówczas mogą zająć dwa wypadki, w których ludność, najbardziej tę ciasnotę odczuwająca, odmiennymi drogami szuka zabezpieczenia się od skutków przeludnienia.

1) Gdy ludność jest na pewnym stopniu oświaty i kulturalnego rozwoju i odczuwa potrzebę postępu, w takim razie część tej ludności zwraca się do przemysłu, przechodzi do intensywnego systemu rolnictwa, do racjonalnej uprawy ziemi i w ten sposób osiąga więcej środków, niezbędnych do zaspokojenia potrzeb. Środki te dają możliwość utrzymać tę samą skalę życia i nawet ją podnieść.

2) Gdy ludność jest ciemna i biedna, gdy nie doskonali się w technice rolnej, nie ulepsza systemów gospodarczych, gdy nie umie z danej przestrzeni otrzymać większej ilości produktów inaczej, jak zabierając pod pług pastwiska, niszcząc lasy i eksploatując wszystko rabunkowo, wtedy ludność zaczyna jeszcze bardziej ograniczać dotychczasową niską skalę potrzeb, spożywa gorszy chleb lub surogaty zboża np. kartofle, coraz częściej przymiera głodem, a w końcu zmniejsza się jej przyrost, zaczy-

na się powolne wymieranie, o ile nie nastąpi jakiś gwałtowny kataklizm, który w krótkim czasie rozrzedzi ludność, albo radykalnie zmieni istniejące warunki bytu. \*)

*Zadaniem zatem społeczeństwa polskiego, w myśl tego, co mówiłem w poprzednich rozdziałach, powinno być podniesienie mas rolnych do tego stopnia kultury, na którym ludność, odczuwająca ciasnotę, szuka rady dla polepszenia swego ekonomicznego położenia w powiększeniu pojemności zajętego terytorjum.*

Kapitalizm, przenikając do stosunków rolnych, zwiększając ogólną produkcję narodową i pojemność kraju, dąży jednocześnie do otrzymania najwyższych zysków i w tym celu stara się zająć pracą jak najmniejszą ilość ludzi. To samo dążenie daje się spostrzegać u nas wśród własności większej, którego wyrazicielem jest p. Władysław Grabski w referacie „Stosunki służbowo-robotnicze w Królestwie Polskim“. Przewodnią myślą jego szkicu reform jest dążenie do zmniejszenia ilości służby i kosztów na robotnika w gospodarstwie folwarcznym. Tego rodzaju reformy mogą wprawdzie przyczynić się do polepszenia bytu folwarków, nie zapobiegają jednak szerzeniu się nędzy wśród najliczniejszej kategorii obywateli naszego kraju i przyspieszyć mogą niebezpieczną dla własności większej chwilę likwidacji sprawy agrarnej.

Wychodząc z założenia, że przyszłość naszego kraju jest związaną z rozwojem gospodarki drobnej i dobrobytem mas włościańskich, musimy szukać sposobów, które bez względu na mniejszą lub większą korzyść własności większej, byłyby w stanie podnieść wydajność gospodarstw mniejszych oraz zabezpieczyć środki przyzwoitej egzystencji możliwie najszerszemu kołu obywateli.

W państwach zachodnio-europejskich całokształt stosunków ekonomicznych i rozwój równomierny stwarzał dobrobyt i przyczyniał się do rozwoju nauk; za nimi szły wynalazki i odkrycia, które pomagały do szerzenia postępu we wszystkich gałęziach pracy ludzkiej i pozwalały produkować taniej; już rozwinięte rolnictwo stwarzało przemysł i przez to zapewniało zbyt dla swoich produktów. Gdy dla wyrobów przemysłu zabrakło nabywców wewnątrz kraju, szukano rynków dalszych, rozwijały się środki komunikacji, powstawały banki i tysiące rozmaitych instytucji; nadmiar robotnika w rolnictwie znajdował pracę w innych gałęziach przemysłu i w ten sposób kraje te regulowały nadmiar ludności w gospodarstwie rolnem.

(c. d. n.) *St. Staniszewski.*

### Głos ziemiański.

Wyjątkowo żywotny, interesujący swą treścią cały № 5 „Tyg. Suw.“, poruszył różnorodne, głównie nas, mieszkańców ziemi Suwalskiej, obchodzące kwestje.

Pod jasnymi, z siłą i prawdą skreślonymi słowami „Niezależnego“ każdy z nas podpisać się może. A kto lepiej niż on—działacz i znawca stosunków naszych—potrafiłby je określić?

Prowincja to pasierb stolicy, a my, według nich, potulne baranki, nieświadome życia szerszego, traktowani z góry przez zarozumiałych ludzi Warszawy, często bezgranicznie nieznaną spraw naszych.

Głos pani Haraburdowej—wielkiej doniosłości ogól-

\*) Ludwik Cybulski. Przyczyny upadku rolnictwa i głodów Rosji.

nej, daj tylko Boże, by sprawił choć jakiś wylom w mocowładnych sferach.

Myśl „Nieczui“ o oczyszczeniu prasy naszej—świeże i bardzo doniosłe. A toć tam roi się od porachunków partyjnych, często osobistych i człowiek naprawdę bezstronny nie wie, do kogo się odnieść.

Choćby i z tą reprezentacją narodową. Kilka poważnych dzienników, choć szczypie, traktuje jednak serjo i bezstronnie, ale za to owe bezpartyjne, niby efemerydy „Tygodniki“, co one nabałamucają głów niewyrobionych—to i myśleć ciężko. A naprawdę, czyż nasze Koło Polskie może dziś zrobić co innego? Sama jego powaga, szanowanie słów daremnych, olimpijski spokój wśród czeredy wsteczników, krzykaczy i warcholów przeważnie, a tak niewielkiej liczby prawdziwych parlamentarzystów, wzbudzić powinny dla nich głębokie uznanie. Toć trzeba pilnie śledzić bieg spraw Dumy, jej obrady, by odczuć, że, skrepowani otoczeniem, ciężką atmosferą, nie mają kiedy i gdzie przemówić—do ludzi. Przecież taka siła jak Żukowski swe precenne wywody i obliczenia podaje w pismach, wyraźnie zaznaczając, że w Dumie niema do kogo mówić.

I jak tu rzucić kamieniem w tych naszych posłów, jak można utrudniać im i tak niesłychane chyba w świecie położenie? Uszanujmy tę dolę choć my, z ziem zapadłych, a cieszymy się, że ta mała garstka umie tak odznaczyć się godnością własną i narodu. Niech więc uczciwe i cenne słowa „Nieczui“ nauczą nas wstrzeźliwości w słowach i rozwagi w sądach.

Dalej „Z chwili,“—Waleta, goryczy pełne, ale, choć o tem wyrokować trudno, może i na słuszności oparte. Żeby dać dowód Redakcji i Szanownym Autorom tych artykułów, że zrozumieni zostali, że głos ich nie jest głosem „wołającego na puszczy“, rzucaniem „grochu“ o ścianę, pozwolę sobie na kilka uwag i myśli, narzucających mi się z ich słów.

Co do towarzyskich wogóle u nas stosunków, to, żyjąc cicho, w odosobnieniu prawie, mało co powiedzieć mogę. To zaś kółko, z jakim obcuje, widuję, absolutnie, prócz cech dodatnich, wad takich, o jakich „Walet“ wspomina, nie posiada—owszem, sama, wdzięczna za życzliwość, stanowczo twierdzą, że owej „wielkości“ dopatrzeć się nie umiem. Że nie widać spójni ogólniejszej, to prawda, lecz czy to nie pozostałość owych partyjności, owych wybryków, nietaktów zagorzałych stronników tej lub owej partji, które ludzi prawdziwie poważnych, bezpartyjnych bardzo zrażały? Powstały może stąd pewne rozdziały, „chodzenie w pojedynkę“, odsuwanie się nieufne i ostrożne. Przecież ten i ów dogada się z sobą, porozumie, lecz na tem poprzestaje—czy to zło ogólne, czy zaś broi tu o owa „wielkość“ vel pseudo-wielkość—o tem trudno mi sądzić.

Powiedział nasz Zygmunt Krasiński: „Trzeba mieć dumę w ducha całości, a pokorę w każdej chwili życia“, co na zwyczajny język znaczy: mieć prawdziwą podniosłość ducha, wstręt do małości i brudów, posiadać tę godność rzeczywistą, która nie dopuszcza nic niskiego, ale zarazem i pokorę wielką ducha, co to wie, że nie dosięga się szczytów, któremi iść by duch pragnął. To także wielka miłość bliźniego, współczucie, to pobłażanie serdeczne dla niedoborów innych. Tak ja przynajmniej

rozumiem te rady wieszczka i dlatego rzekome wielkości, na pysze własnej oparte, takie bezbrzeżnie małe, pożałowania godne zawsze mi się zdają.

Prawdziwa „wielkość“ to przede wszystkim: prawda, prostota, skromność i miłość drugich. Kto z nas miał sposobność kiedy poznać te dusze wybrane, uderzają go zawsze te ich cechy.

A przecież to zawsze ludzie prawdziwej zasługi i sławy, czynu, nauki czy pióra, wstrząsający często milionami dusz ludzkich.

Wszyscy, co czuć jednakowo umieją, co zrozumieć się potrafią, są jedną rodziną. Wylączmy tylko brud, niehonorowych i krzywdzicieli, i to też dopóki nie zrehabilitują się czynami dobrymi. Pozatem każdy fach, każde stanowisko dla nas dobre.

Kto wie, czy wśród np. nauczycieli wiejskich, pisarzy, drobnych urzędników i ich rodzin nie znalazłoby się więcej materiału szlachetnego niż w sferze kulturalniejszej? Stanowczo już lepiej znamy lud, niż te sfery opuszczone, zostawione sobie, bez wpływów szlachetniejszych i duchem wyższych. Czyby choć kogoś jednego, czy jedną każdemu z nas nie udało się odszukać, pociągnąć ku sobie... To nie utopje, to realność właśnie życia i jego praktyczne środki.

Jednoczmy się, poznajmy lepiej, nauczmy szanować i przysługiwać się sobie—a da Bóg kiedyś i reszta się znajdzie.

My, kobiety, właśnie dajmy tu impuls, my zachęcajmy, my przywróćmy staropolską gościnność naszą. Nie blichrem, nie kosztownemi, broń Boże, przyjęciami, nie naśladownictwem wielkich sfer miejskich i wiejskich, nie nadstawianiem przysłowiom nog żabich. Ale tak prosto, podług „miernego staniczku“, czem „chata bogata tem rada“, bez sztuki i kosztów. A tylko serca i duchy nasze niech kierują, górują, by miejsc na „plotki“, na „karty“ zabrakło—a napewno „co w świecie zziębło, co ordzewiało, tam się oczyści, tam się rozgrzeje“.

Starajmy się stworzyć w naszych chatkach atmosferę czystą, podniosłą, odżywczą, a nikt nam „wielkości“ wymawiać nie będzie, nikt przy nas na duchu nie skona.

*Wiktorja Modlińska.*

### Setna rocznica urodzin Karola Darwina.

W dniu 12 b. m. cały świat wykształcony uczcił w duchu setną rocznicę urodzin Karola Darwina, któremu zawdzięczamy największy owoc myśli ludzkiej XIX w.—ugruntowanie pojęcia ewolucji na pniu specjalnej teorii rozwoju świata organicznego drogą walki o byt i doboru naturalnego.

Dla szerokiego ogółu najpłodniejszym w skutki dodatnie jest wpływ teorii Darwina na nasze pojęcia o pochodzeniu uczuć moralnych. Na tem polu Darwin wszechmiłości ludzkiej otworzył takie „perspektywy“, że wszelka rozumna walka z darwinizmem w imię etyki została na zawsze udaremnioną.

Nie tu miejsce na popularyzowanie teorii rozwoju i niema potrzeby zakłócania pogodnego święta nauki jątzeniem... sfer, zażywających spokoju w tradycyjnych formach umysłowego życia.

Dość zaznaczyć, że niema już w dziedzinie myśli krytycznej miejsca dla złudzeń o pochodzeniu ludzkiego sumienia, jak również niema już miejsca dla abstrakcyjnych przesądów, tamujących rozwój życia.

Zdolności poznawcze w mniejszym lub większym stopniu są własnością wszystkich organizmów, które rozwinęły w sobie organa ruchu, gdyż inaczej ruch nie miałby żadnego znaczenia. Motorami wszelkiego życia są dwa instynkty: samozachowawczy i zachowania gatunku. Zatem ruch, zdolności poznawcze i dwa powyższe instynkty tworzą na gruncie walki o byt cały gmach słonków życia gromadnego, czyli t. zw. moralność, ujawnioną przez Darwina już u zwierząt, żyjących gromadnie.

Przytacza on objawy bezinteresownego zupełnie poświęcenia się zwierząt gromadnych z pobudek moralnych. Historia więc ludzkiego sumienia jest ściśle związaną z historią człowieka.

W tem się streszcza zasługa Darwina na polu nauki o moralności.

W autobiografii swojej wspomina Darwin, ile przecierpiał zgryzot i udręczeń, kiedy, będąc dzieckiem, uderzył odruchowo małego psa i jak potem pieszczotą chciał mu powetować wyrządzoną przez się krzywdę. Całe swoje życie poświęcił na rozszerzenie kręgu naszego społeczeństwa do istot mniej od nas przebiegłych w walce o byt—tak samo, jak całe swoje dzieło „O pochodzeniu człowieka“ poświęcił odszukaniu człowieka—w zwierzęciu.

*Tadeusz Muszyński.*

### Gminne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe.

Posiadamy w kraju kategorię instytucji, mających w zasadzie zaspakajać pewne potrzeby naszego społecznego życia. Do tej liczby należą gminne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe.

Gminne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe były poniekąd uzupełnieniem przeprowadzonej u nas w 1864 r. reformy włościańskiej, były stworzone przez Komitet rządzący i nosiły też na sobie żywe piętno tych poglądów politycznych, jakim hołdowali radykalni towarzysze Mikołaja Milutina. Zainaugurowany przez nich, a wyznaczony przez koła do dziś system polityczny opierał się na dwóch naczelnych zasadach. Pierwsza z nich polegała na dążeniu do wyobrzebnienia stanu włościańskiego z naszego organizmu narodowego, do przeciwstawienia tej warstwy interesom i aspiracjom całego społeczeństwa. Druga, dotycząca raczej taktyki i metod postępowania, wymagała usunięcia inteligencji od kontaktu z ludem wiejskim, oddania tego ludu pod stałą opiekę i kontrolę urzędników państwowych, którzy mieli zaspakajać wszystkie jego potrzeby.

W 1906 r. została wydana nowa ustawa, według której mają być zreorganizowane wszystkie kasy gminne. Ustawa ta zmienia w bardzo poważnym stopniu ustrój, charakter i zakres działania istniejących i nowo zakładanych kas.

Ustawa kas gminnych z 1906 r., w porównaniu z poprzednio obowiązującymi przepisami, wprowadza następujące reformy. Po pierwsze znosi w znacznym stopniu, osłabiony już zresztą poprzednio, stanowy charakter tych instytucji. Prawo korzystania z pożyczek posiadają obecnie wszyscy właściciele gruntu, nie przenoszącego obszarem 58 morgów, bezrolni oraz osoby, zajmujące się rolnictwem lub czynnościami, mającymi bezpośredni związek z gospodarstwem wiejskim, oraz rzemieślnicy, a zatem ogromna większość naszej ludności wiejskiej. Poważnej zmianie uległ skład zarządu kasy. Poprzednio do zarządu wchodził z urzędu wójt, jego zastępca i tylko trzeci członek zarządu był bezpośrednio wybierany

przez zebranie gminne. Obecnie cały zarząd pochodzi z wyborów, dokonywanych według przepisów, obowiązujących co do wyborów urzędników gminnych, a odpowiedzialność dyscyplinarną zarządu ograniczono znakomicie, ponieważ nowa ustawa wyraźnie mówi, że naczelnik powiatu nie ma prawa karać aresztem członków zarządu i pisarza kasy. Wójt zaś, który poprzednio był z urzędu członkiem zarządu kasy, obecnie, według ścisłej interpretacji art. 69 ukazu z 2 marca 1864 r., nie ma prawa być nawet wybranym do zarządu.

Zakres działalności kasy został znacznie rozszerzony. Dawniej pożyczki nie mogły być wydawane na czas dłuższy niż na rok jeden, a maximum pożyczki określono na 100 względnie 200 rb., wysokość stopy procentowej 8 od sta. Obecnie podzielono pożyczki na trzy kategorie, a mianowicie na: 1) spłatę sched współspadkobiercom, 2) potrzeby i meljoracje gospodarskie i kupno inwentarza, 3) bez oznaczonego przeznaczenia. Maximum pożyczek pierwszej kategorii nie zostało wcale określone, drugiej może wynosić 100, 200 lub 500 rb., zależnie od rodzaju zabezpieczenia, trzeciej 100 rb., stopa procentowa jest zmienna i wynosi 5, 6 i 7 proc. zależnie od rodzaju pożyczki, podobnie jak i okres czasu, na jaki jest udzielana pożyczka, a który nie może dochodzić do 10. Uległa również zmianie stopa procentowa, wypłacana przez kasę od wkładów; poprzednio wynosiła 6 od sta, obecnie jest zmienna i wynosi 4, 4 i pół i 5 procent od sta.

Ważną zmianę zawierają artykuły, dotyczące zużytkowania czystych zysków kas. Według dawnej ustawy, jedynie kasy gminne, założone z własnych kapitałów gminy, mogły przeznaczać na zasadzie decyzji zebrań gminnych część czystych zysków na potrzeby społeczne gminy. Kasy, założone przy pomocy pożyczki skarbowej, były pozbawione tego prawa, dopóki skarb nie wycofał udzielonej sumy. Mogło zaś to nastąpić wtedy, gdy suma czystych zysków kasy dorównała udzielonej przez rząd pożyczce. Wobec poważnych, z roku na rok rosnących zysków, ogromna większość kas czyniła zadość temu warunkowi, i zebrania gminne, pragnąc uzyskać możność rozporządzania czystymi zyskami, niejednokrotnie, ale zawsze bezskutecznie zwracały się do skarbu z zażądaniem wycofania pożyczki. W ten sposób czyste zyski kas były faktycznie unieruchomione i jedynie od czasu do czasu pod naciskiem miejscowych władz administracyjnych robiono z nich ofiary na takie cele, jak Czerwony krzyż lub na flotę wojenną. Obrażało to wyraźnie ustawę kas i doprowadziło w końcu do wydania znanego okólnika ministra spraw wewnętrznych, który zabronił podobnych praktyk. Na zasadzie nowej ustawy, pożyczony przez skarb kapitał zapisuje się jako wkład bezprocentowy z chwilą, gdy suma czystych zysków kasy przewyższa dwukrotnie pożyczkę skarbową. Jednocześnie zaś zebranie gminne uzyskuje prawo, z jakiego korzysta również w stosunku do kas, założonych z własnych funduszy gminy, przeznaczania  $\frac{2}{3}$  czystego rocznego zysku na ogólne potrzeby społeczne, a więc np. na ochrony, szkoły, drogi, szpitale i t. p.

Naszkicowana powyżej reforma z r. 1906 nie usunęła wszystkich wad i błędów, tkwiących w organizacji kas, ale, bądź co bądź, wprowadziła poważne zmiany na lepsze. Znosząc w znacznym stopniu charakter stanowy tych instytucji, utrwalając zasadę wybieralności całego zarządu i ograniczając władzę dyscyplinarną naczelnika powiatu nad zarządem, umożliwiła czynnym, bardziej inteligentnym i ożywionym obywatelskim duchem żywiołom pracę w charakterze członków zarządu. Wobec przedłużenia okresu, na jaki można zaciągnąć pożyczki, i znacznego podniesienia maximum pożyczki, działalność kasy, jako instytucji kredytowej, może się rozwinąć, i kasy będą w większym niż poprzednio stopniu odpowiadały wymaganiom kredytowym ludu wiejskiego. Zarazem jednak z powodu podziału pożyczek na kategorie, ustanowienia zmiennej stopy procentowej, zmiennego maximum pożyczki, zmiennej stopy procentowej od wkładów, praca zarządu staje się znacznie trudniejsza, bardziej skomplikowana i do wykonywania jej trzeba znacznie światlejszych niż dawniej jednostek. Poprzednie kasy gminne nie mogły faktycznie obracać czystych zysków na cele użyteczności społecznej dawało to jednak gwarancję, że zyski te nie będą roztrwonione, lub obrócone na cele nietylko niepożyteczne, ale zgoła obojętne dla naszych interesów ekonomicznych. Obecnie zyski te

mogą być zużytkowane z korzyścią dla kraju, ale równie dobrze mogą być zmarnowane lub obrócone przeciwko nam. Ciężca więc na zarządach kas i zebraniach gminnych odpowiedzialność jest tem większa, że idzie tu o sumy bardzo poważne. W 1900 r. własne kapitały kas wynosiły sumę 7 milionów; obecnie suma ta urosła znacznie. Dwie trzecie czystych zysków od tej sumy powinny wynieść 250—300 tysięcy rb., a doliczając do tego czyste zyski z operacji wkładowo-pożyczkowych, otrzymamy olbrzymią, jak na nasze warunki, sumę kilkuset tysięcy rb., jaką można corocznie zużytkowywać na cele społeczno-ekonomiczne. Jest to suma, wystarczająca na utrzymanie kilkudziesięciu zakładów tego typu, co Pszczelin, na utrzymanie kilkuset ochron i szkół elementarnych, na budowę kilkuset wiorst dróg bitych.

Stosunek naszego społeczeństwa do kas gminnych powinien zatem uległ gruntownej zmianie. Muszą być one zaliczone do tych instytucji, w których praca jest obowiązkiem każdego, kto dba o interes kraju, kto nie chce patrzeć obojętnie na marnotrawstwo dobra publicznego. To też pytanie, czy mamy brać czynny udział w kierowaniu kasami gminnymi, nie przedstawia chyba żadnych wątpliwości.

J. G. „Gł. Warsz.“

## KRONIKA.

**Wieczór literacki.** W niedzielę, dnia 28 b. m., w sali Resursy Miejskiej odbędzie się wieczór literacki na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej. Prócz odczytu, przemówień i chóru, wystawione będą fragmenty z tragedji Słowackiego. Wogóle wieczór zapowiada się dobrze.

**Podziękowani.** Zarząd Towarzystwa Rzemieślniczego wyraża „Bóg zapłać“ kierownikowi chórów—p. Truszkowskiemu za ofiarowane 11 r. 90 k. na rzecz T-wa.

**Z kroniki żałobnej.** D. 8 b. m. tragiczną śmiercią zginął (zasypany przez lawinę) w Zakopanem, gdzie od lat paru stałe mieszkał, Mieczysław Karłowicz, znany kompozytor muzyczny, przeżywszy zaledwie 33 lata.

—W d. 13 b. m. zmarł nagle znany w szerokich kołach, popularny komedjopisarz—Zygmunt Przybylski.

**Wspaniały zapis.** W dn. 7 b. m. zmarł Erazm Jerzmanowski b. uczestnik powstania 1863. Dorobiwszy się w Ameryce olbrzymiego majątku, ostatnie lata spędzał w wiosce swej Prokocimie pod Krakowem. Pomiędzy innymi zmarły zapisał Krakowskiej Akademji Umiejętności 1200000 koron z warunkiem, aby z procentów od tej sumy przyznawano nagrodę za najlepszą pracę literacką, oraz 50000 rb. na ochronkę w Warszawie, którą dotąd utrzymywał swoim kosztem.

„Pr.“

**Zapisy Adama Krasińskiego.** Prawie cały olbrzymi majątek hrabiego Adama Krasińskiego, jednego z najlepszych obywateli kraju, zmarłego bezdzietnie w dniu 18 stycznia, składał się z tak zwanej ordynacji, którą nie mógł rozporządzać, i której dziedzictwo przeszło z prawa na jego stryja, hrabiego Edwarda Krasińskiego. Zmarły miał jednak i własne mienie, nienależące do ordynacji, i część jego zapisał w testamencie na cele ogółu. Piętnaście tysięcy rubli przeznaczył dla księżnicy ordynacji Krasińskich; 8 tysięcy—na uzdrowisko dla suchotników w Zakopanem w górach Tatrach; 5 tysięcy polecił wydać księdzu arcybiskupowi warszawskiemu na urządzenie misji i tyleż na seminarjum duchowne; 5 tysięcy ofiarował na urządzenie domu zabaw dla robotników; 5 tysięcy na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu w Krakowie; 500 rubli do rozdania ubogim; 24 tysiące rubli do podziału między urzędników i wszelkich ludzi pracujących stale w jego dobrach i majątkach. Najhojniej jednak obdarzył zmarły polskie seminarjum nauczycielskie, założone parę lat temu przez gromadkę dobrych ludzi, aby przysposabiać nauczycieli polskich do szkół początkowych, i mieszczące się od początku istnienia w majątku Ursynowie pod Warszawą, będącym własnością hrabiego Krasińskiego; cały ten majątek z obszernym domem, pięknym ogrodem i wszystkimi polami ś. p. Adam Krasiński zapisał temu seminarjum na własność i tym sposobem utrwalił byt tej pożytecznej szkoły.

„Gaz. Św.“

„.

**Sekcja Pszczelnictwa Komitetu Wystawy Przemysłu i Rolnictwa,** odbyć się mającej w sierpniu i wrześniu r. b. w Częstochowie zaprasza niniejszem właścicieli pasiek włościan do wzięcia udziału w tejże wystawie.

Nadmienia się przytem, że do przedmiotów pszczelnictwa, które mogą być wystawione, zalicza się: 1) ulę i ich systemy, 2) najodpowiedniejszy typ dla postępowego gospodarstwa, 4) pszczoły i ich rasy, 5) ulę z pszczołami (robotą), 6) Przetwory miodu i wosku, 7) przyrządy i narzędzia pszczelarskie, 8) literatura o pszczelnictwie.

Wystawcy dają cyfrowe dane o ilości pszczoł, posiadanych na miejscu, o ilości i systemie uli, ich wydajności, o zużytkowaniu miodu i wosku, o cenach miejscowych tych produktów i t. p. obrotach gospodarskich.

Miejsca pod wystawione przedmioty włościanom-wystawcom udzielać się będzie bezpłatnie i nagrody dla tychże—wartościowe. Podczas wystawy sekcja zapowiada kilka odczytów i pogadanek o pszczelnictwie.

Bliższe szczegóły udziela biuro wystawy: Częstochowa, aleja Panny Marji № 73.

## OFIARY:

### Stałe składki na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej.

P. Joachim Gallera z Rosi—25 r. (składka roczna).  
P-i Jabłonowska—5 r.

### Do Muzeum Ziemi Suwalskiej.

Pp. Henrici—Biblę z 1601 roku; B. Pachucki—dokument prywatny z 1811 roku; Józef Danowski—7 monet, 1 medal i guzik z herbem gub. Augustowskiej.

Na ręce p. St. K. Lineburga złożyli: p. Marja Ilińska dla uczczenia pamięci zmarłego syna Stanisława—pas kontuszowy jedwabny, dobrze zachowany; p. Buszyńska: złamany miecz krzyżacki, znaleziony w ziemi pod Ostrołęką; pieniądz srebrny z cz. Zygmunta-Augusta i srebrne 4 grosze z cz. Stanisława Augusta; St. Staszkiwicz—17 monet, w tem 3 srebrne; St. Marcinkiewicz—staroświecką książkę w 8-ce „o sposobie prowadzenia wojny; M. Pawłowski 5 monet miedzianych, 1 srebrną; Ig. Adamkiewicz: szklankę wyrobu finlandzkiego, przywiezioną z Helsingforsu i kubek finlandzki porcelanowy; H. Smolińska—klosz rznięty ze szkła czeskiego do ciast i owoców, staroświecki, w formie tulipanu; J. Smolińska—„Tygodnik Suwalski“ za rok 1906.

### Na budowę drugiego rzymsko-katolickiego kościoła w Suwałkach.

Na ręce ks. Kotlewskiego złożyli: pp. Arciszewski—1 r., Bizewski—2 r., Bałanienko—1 r., J. Kryszpin—1 r., Wł. Dzieńmian—1 r., A. Karalus—2 r., An. Krakowski—1 r., M. Szelus—1 r., Wodnicka—1 r. 50 k., Pławińska—1 r., Brajbisz—3 r., Bokuniewicz—1 r., Kunc—3 r., Wojczak—1 r., Ignatowicz—1 r., Derzewicz—1 r., NN—6 r. 12 k., Piotrowska—1 r., Bandysz—1 r., Bobrowicz—1 r., Karaszewski—1 r., A. Kuziak—1 r. 50 k., Błażewicz—1 r., Kuczyński—1 r., Sołohub—1 r., Stodolnik—1 r. 50 k., Turowicz—1 r., Ważyńska—1 r. 50 k., B. Mackiewicz—2 r., W. Zacharewicz—1 r., Sawicka—1 r., Chrapowicka—6 r., Dzieńnis, Kuropatwiński i Szpakowska—2 r., Kuźmicka—3 r., Zielińska 1 r., Zajączkowska—1 r. 20 k., NN—10 r. 20 k., Zdanowicz—1 r. 55 k., Rymowicz—1 r. 50 k., Brodowski—1 r., Dobkowska—1 r., Szczerbińska—1 r., Wasilewska—1 r., Lutyńska—1 r., Miller—3 r., Lutyńska—1 r., Wojksznar—1 r., Roszkowski—1 r., Penczyho—1 r., Wołowicz—1 r.

Na ręce ks. Bałtruszajtisa złożyli: pp. M. Sadowski—1 r., A. Baranowski—1 r., K. Olszewski—1 r., Różańska—50 k., Michalski—50 k., A. Tarlecki—2 r., Jasiński—10 r., J. Komorowski

